Nr 17. Kraków, Wtorek 23 Stycznia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, B. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 stycznia.

Historya porozbiorowa Polski jest jedynem w dziejach świata zjawiskiem. Nie było i niema narodu, któryby tak jak Polacy był podzielony pomiędzy trzy mocarstwa, złączone skutkiem tego wspólnością interesów, nie było i niema narodu, któryby tak jak my spełnił kielich goryczy do dna, doznał wszelkiego rodzaju prześladowań i ucisku, a mimo to zachował w całej pełni poczucie narodowości, wiarę w przyszłość i nadzieję odzyskania niepodległości.

Cokolwiek da się powiedzieć o wadach charakteru polskiego, karconych słusznie przez dawniejszych i nowszych pisarzy, jednemu zaprzeczyć trudno, t. j. że naród nasz z ogólnego rozbicia wyniósł cnotę jedną a wielką, miłość Ojczyzny i poświęcenie dla niej nieograniczone i niezachwiane, że z wiekowego dorobku cywilizacyjnego zachował tę siłę dotąd niepożytą, która od stu lat przeszło stawi czoło pokusom wrogów i gwałtownym usiłowaniom wynarodowienia.

Wykreśleni z karty europejskiej, pozbawieni bytu politycznego, dobijaliśmy się niepodległości i sławy po dalekich lądach i morzach, przelewaliśmy obficie krew naszą za obcą sprawę i dla obcych interesów, a zdobywszy sobie tem bezprzykładnem poświęceniem szacunek, sławę i pozorną przynajmniej egzystencyę, chwyciliśmy za broń znowu, aby odeprzeć przemoc i gwałt najświętszym uczuciom naszym zadawany. A kiedy powstanie r. 1831, najnieudolniej pokierowane, skończyło się strasznym pogromem, zwyciężeni i zgnębieni do ostatka prawie, nieupadliśmy na duchu lecz z zdwojoną usilnością szukaliśmy dróg nowych do osiągnięcia upragnionego celu.

W tej krwawej, nieustającej walce odbywało się równocześnie wewnętrzne odrodzenie narodu. Zasady wypowiedziane niegdyś przez Sejm Wielki, rozwinięte następnie w manifestach Kościuszki, zasady, których nie mogli w życie wprowadzić ani legioniści, na obcej walczący ziemi, ani krótkotrwający rząd Księstwa Warszawskiego, ani pod kuratelą moskiewską postawione Królestwo Kongresowe, zasady prawdziwego postępu, polegające na podniesieniu i uobywateleniu mas ludowych, wnikały coraz bardziej w krew i istotę społeczeństwa polskiego i wskazywały mu drogę prawdziwego odrodzenia.

I zaczęła się znowu epoka w pracy narodowej, podjętej przez tych, co wyrzucani poza granice kraju i na smutny los tułaczy skazani nie przestali żyć duchem w Polsce i poświęcać się dla Polski. Z ich szeregów szły na daleki wschód owe gromady straceńców, którzy ginęli na szubienicach, marnieli w stepach sybirskich, a mimo to jak „Kamienie rzucane przez Boga na szaniec“ budzili ducha przymierającego w narodzie i do dalszych zagrzewali go poświęceń.

Nasiona tej krwawej pracy wydały plon obfity, wznieciły bowiem ten ruch wspaniały co zadziwiał w r. 1861 i 1862 całą Europę i uległ przemocy w olbrzymiej walce r. 1863.

Trzydzieści lat minęło od tej chwili, kiedy, wylawszy morze łez i krwi, padliśmy po raz czwarty ofiarą gwałtu i dyplomatycznej przewrotności.

Jakie koleje przechodził odtąd naród polski i jakich środków używali i używają wrogowie nasi dla ostatecznego naszego pognębienia, to powszechnie wiadomo. — Stoimy dziś sami. bez sprzymierzeńców i przyjaciół, ale żyjemy, żyjemy wolni od złudzeń i przeświadczeni, że tajemnica odrodzenia spoczywa w łonie samego narodu. Tę istotę ducha pielęgnować i rozniecać, poczucie narodowe pogłębiać i pod jednym sztandarem narodowym skupiać tych, co w przyszłość Polski wierzyć nie przestali — to główne na dziś zadanie. — Do pracy tej powinni stanąć wszyscy: herbowi i nieherbowi, wielcy i maluczcy, a prowadzić ją wytrwale, bez wytchnienia, bo im większy nacisk z góry, tem potężniejszą musi być i siła odporna. A komu zabrakło woli, lub ducha, ten niech rzuci okiem wstecz: na mogiły tych bohaterów, co przed 38 miu laty z obnażoną piersią, bezbronni, szli na bagnety moskiewskie, aby życiem własnem okupić przyszłość narodu, i niech tam zaczerpnie siły do poświęceń i działania. Tak, jak z krwi męczenników chrześcijańskich nowi powstawali wyznawcy, tak i z tych mogił, zapadłych w ziemię, zrodzą się pracownicy, w imię dawnych haseł wiodący naród drogą postępu do wolności.

Gabinet Koerbera.

Wiener Abendpost zamieściła w ubiegłą sobotę artykuł wstępny, będący rodzajem wyznania wiary politycznej nowego gabinetu. Artykuł ten brzmi:

„Nowy gabinet, powołany przez monarchę do objęcia rządów, upatruje najważniejsze zadanie polityczne w zgodnem załatwieniu sporu narodowościowego. pod względem zaś cywilizacyjnym i ekonomicznym w skupieniu wszystkich sił dla dobra państwa.

„Walki narodowościowe, godne pożałowania już ze względu na swe długie trwanie, pobudziły w umysłach jednostronne namiętności polityczne, powstrzymały energię ludu, która dokonać mogła na wielu polach prac pozytywnych i obfitych w skutki, zaszkodziły stosunkom socyalnym i zepchnęły na drugi plan nawet te interesy, które wszystkim ludom są wspólne. — Stwierdzenie tych ciężkich szkód utorowało we wszystkich kołach poważnych drogę przekonaniu, że należy zakończyć walki narodowościowe, a przynajmniej je złagodzić, oraz uchronić nasze instytucye publiczne od dalszych wstrząśnień. Doświadczenie lat ostatnich poucza, że w sprawach narodowościowych to tylko może się utrzymać, co wynika ze zgodnej woli interesowanych. Ogólne umiarkowanie i ofiarność, wskazana warunkami istnienia państwa, mogą ułatwić przyjście do skutku uczciwego porozumienia na punkcie zatargów narodowościowych. Rząd jest tego przekonania, że do wyjaśnienia i rozplątania sytuacyi przyczyni się wielce wciągnięcie kwestyj spornych w obręb praktycznych projektów. Z tego też względu rząd zaprosi w dniach najbliższych strony interesowane, aby wysłały do Wiednia na konferencyę swych mężów zaufania. Zadaniem tej konferencyi będzie usunięcie istniejących sprzeczności za pomocą obrad nad całym szeregiem konkretnych projektów. Jednem z pierwszych zadań Rady państwa, która zostanie następnie zwołaną, będzie powzięcie uchwał, na podstawie wyniku obrad tej konferencyi.

„Ręka w rękę z polityczną akcyą gabinetu iść bedzie żywo inicyatywa na wszelkich innych polach. Szczególniejszej opieki wymagają stosunki ekonomiczne. Rozwój nasz pod względem produkcyjnym został silnie wstrzymany i cierpi skutkiem sporów narodowościowych. W chwili, gdy przemysłowe konjunktury światowe zmuszają do usilnej pracy i połączenia wszystkich sił, są one u nas sparaliżowane przez narodowościowe walki. Serce każdego przyjaciela ojczyzny powinna zagrzewać myśl oswobodzenia tych sił i oddania w służbę postępu socyalnego. Naszemu państwu należy stworzyć erę wytchnienia, które powinno stanowić przejście do lepszych czasów. Szczera i honorowa polityka, na porozumieniu się oparta, bezstronna a ożywiona duchem czasu administracya, oraz popieranie rozwoju produkcyi — oto cele nowego rządu. Sądzi on, że znajdzie dla ich osiągnięcia pełne zaufania poparcie wszystkich klas ludności.“

Tyle urzędowa *Wiener Abendpost*. Skreślony w niej program nowego rządu nie zawiera nic nowego ponad to, co zapowiadały rządy poprzednie i czego nie dotrzymały. Czy pan Koerber szczęśliwszym będzie od całego szeregu swoich poprzedników, czy da Austryi tak bardzo upragnioną „chwilę wytchnienia“ — to wielkie pytanie. Zaletą gabinetu Koerbera ma być urzędniczy jego charakter; jestto jednak przymiot wątpliwej wartości, nie wyróżniający go w niczem od gabinetu hr. Clary'ego.

Prasa wiedeńska przyjmuje nowy rząd z wielką rezerwą, chłodno, lecz bez uprzedzeń. *Neue Fr. Presse* zapowiada, że na posiedzeniu przewodniczących klubów lewicy, które odbyć się miało wczoraj, zapadną uchwały co do wyboru delegatów na konferencyę ugodową, przez nowy rząd zwołaną. Grupa Schoenerera ma otrzymać zaproszenie na konferencyą, chociaż Schoenerer zapowiedział, że dopóki nie wyjdzie ustawa o języku niemieckim, jako państwowym, klub jego o ugodzie z Czechami wiedzieć nie chce. Również nieprzychylne wobec konferencyi ugodowej stanowisko zajął Bereuther. Socyaliści zaproszeni być mają również do wysłania delegata na tę konferencyę, która zwołaną ma być na 29 b. m. lub najpóźniej na 5 lutego. Przewodniczyć mają na niej kolejno, przedstawiciel Niemców i Czechów, a podstawą ma być wypracowana przez Koerbera ustawa językowa dla Czech.

Wreszcie donoszą, że minister-rodak, Rezek, otrzymać ma większy zakres działania, niż miał swojego czasu Prażak, jako minister dla Czech. Minister Rezek ma objąć agendy w tym zakresie, co minister dla Galicyi, i dla tego biuro jego zasilone będzie jedną siłą konceptową.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 stycznia.

(Sprawa teatralna. — Wybór do Sejmu w miejsce ś. p. Smolki).

(z.) Komisya teatralna Rady miejskiej załatwiła wreszcie, na czterogodzinnem posiedzeniu, sprawę prowadzenia teatru miejskiego. Kwestya, czy własny zarząd, czy przedsiębiorstwo — dzisiaj już mało zajmowała komisyę, w której już dawniej była negatywna zgoda: nie własny zarząd. A skoro tak, to przedsiębiorstwo, rodzaj poruczonej dzierżawy. Sprawozdawca dr. Ciesielski w obszernym referacie uzasadnił wnioski, które w tem się streszczają, że gmina teatr wydzierżawia za rocznym czynszem, który jest raczej uznaniem własności, i zastrzega sobie udział w zysku, a naturalnie także i wpływ na zarząd i wpływ komisyi teatralnej miejskiej na kierunek teatru. W obszernej rozprawie padł jeszcze strzał ostatni, ale bezskuteczny, w obronie własnego zarządu, — co się nie utrzymało. Według powziętych uchwał, stosunek przedstawiać się będzie, jak następuje:

Gmina wydzierżawia teatr miejski na sześć lat. Gmina daje dzierżawcy użytek: gmachu teatralnego i sukursalnego, z całem urządzeniem, umeblowaniem, dekoracyami, kurtynami i t. p., pokrywa koszta dostarczenia wody z miejskiego wodociągu, asekuracyi i konserwacyi budynku. Dzierżawca płaci rocznego czynszu 3000 złr. Wspomniane wyżej koszta nie idą na wspólny rachunek wydatków. Natomiast oświetlenie elektryczne, liczone po najniższej cenie po 3·19 groszy za lampkę i godzinę, będzie wliczone we wspólny rachunek. Dochód, jaki pozostanie po pokryciu wszystkich wydatków, dzieli się po połowie między gminę i dzierżawcę, który jednak ma zagwarantowane 3000 złr., jako honoraryum za kierownictwo, pobierane z góry, a ściągane z jego udziału w dochodzie. Na dekoracye, garderobę, na sprzęty i t. p. może dzierżawca wydać do 12.000 złr. rocznie — gdyby bez upoważnienia komisyi wydał więcej, będzie to na jego koszt liczone. Komisyi teatralnej przyznany będzie znaczny wpływ na repertoar i kierunek sceny. Personal kasowy i buchalteryjny mianuje gmina, — również jak techniczny do tych urządzeń, których koszt gmina ponosi.

Taka będzie mniej więcej treść kontraktu. — Jeżeli zważymy, że w procencie od kapitału, wydanego na budowę, urządzenia i dekoracye, tudzież w kosztach opału, wody, asekuracyi, konserwacyi, — poniesie gmina rocznie około 67.000 złr., — to w połowie czystego dochodu oczywiście tylko mała część tego wydatku się zwróci.

Do oferowania będą wezwani znani przedsiębiorcy — inni także mogą się zgłaszać. Czynsz i udział gminy w zysku, są postawione jako minimalne — i na tym punkcie oferenci mogą się licytować.

Referat dra Ciesielskiego z wnioskami będzie wydrukowany i członkom Rady rozdany — wnioski pójdą jeszcze do sekcyi skarbowej. Za jakie 10 do 14 dni sprawa wejdzie na porządek dzienny Rady miejskiej.

Wybór uzupełniający do Sejmu w miejsce ś. p. Smolki rozpisany został, jak wiadomo na 8 marca. Sprawa tego wyboru ma już swoją historyę. W Kołach mieszczańskich była mowa o wyborze radnego Ciuchcińskiego, blacharza, człowieka inteligentnego, zacnego, mającego wielki mir wśród mieszczaństwa i dużo życzliwego uznania w szerokich Kołach lwowskich. Gdy jednak Rada miejska wybrała pana Ciuchcińskiego drugim wiceprezydentem, a zarówno prezydent Małachowski, jak i pierwszy wiceprezydent Michalski, zasiadają już w Sejmie, przeto kandydatura pana Ciuchcińskiego do Sejmu tem samem upada. Niepodobna ażeby całe prezydyum zasiadało w Sejmie i przez czas blisko dwumiesięczny zaniedbywać musiało albo jeden albo drugi obowiązek. Innego zaś kandydata, któryby miał szanse wyboru, mieszczaństwo obecnie nie ma.

Wszakże obok tego, wśród mieszczan bardzo silnego prądu, żeby wybrać „swego“ — był i trwa dotąd drugi prąd, przedmiotowo najzupełniej uzasadniony, istotnym potrzebom kraju odpowiadający — wybrania lekarza. Była o tem mowa, jeszcze za życia ś. p. Hoszarda, który w ostatnich dwóch latach nieraz wspominał, iż czas mu już wypocząć. Poszedł na wypoczynek wieczny — za wcześnie. Sejm na dwudniowej swej sesyi został zaskoczony wyborem członka Wydziału krajowego, zanim wybór posła lwowskiego w miejsce ś. p. Smolki został rozpisany. Wynik wiadomy. Konserwatyści w lot pochwycili sposobność, wniosek o odroczenie odrzucili i wybrali pana Dąmbskiego. W ten sposób myśl wprowadzenia lekarza w miejsce ś. p. Hoszarda do Wydziału krajowego — została na dwa lata udaremniona. Ale nie upadła przez to myśl wyboru lekarza do Sejmu. Przeciwnie, nietylko w Kołach lekarskich, ale i w szerszych Kołach wyborców myśl ta przyjęła się i kiełkuje silnie. Dr Opolski, do którego jeszcze w grudniu z wielu stron zwracano się z wezwaniem, by kandydował — kategorycznie oświadczył, że kandydować nie będzie i mandatu nie przyjmie. W tej chwili dwie kandydatury lekarskie są przedmiotem ożywionych dyskusyj w Kołach wyborczych: dra Czyżewicza i dra Stroynowskiego. Rzecz prosta, że skończyć się musi na porozumieniu — bo żaden z nich przeciw drugiemu kandydować nie będzie. Odbyło się już nawet zebranie lekarzy, lecz z bardzo małym udziałem uczestników i dlatego sprawy nie rozstrzygnięto, — a niewątpliwie komitet wyborczy miejski przyjmie tego z tych dwóch kandydatów, którego lekarze wskażą. Różnic politycznych między nimi nie ma.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa 18 stycznia.

(Nowe aresztowania. — Areszt policyjny. — Inkwizycya).

Pawiakiem zakończył się rok 1899; aresztem policyjnym dla przestępców ulicznych zaczął się rok 1900. W Pawiaku więziono ludzi dojrzałych, odpowiedzialnych, żyjących prawem własnem; do nory ratuszowej wepchnięto młodzieniaszków i podrastających dopiero młodzieńców. Widownią tego drugiego gwałtu było mieszkanie pp. Moczarskich, wówczas nieobecnych w Warszawie, przy ulicy Chmielnej pod Nr. 68. Po godzinie drugiej w południe 9 stycznia policya w tem mieszkaniu zaskoczyła nagle około trzydziestu uczniów z gimnazyów i szkół realnych warszawskich i prowincyonalnych, wraz z uczniami uniwersytetu warszawskiego. Studentów akademików było w tem gronie tylko trzech, dwudziestu pięciu natomiast uczniów ze szkół średnich. Celem ich zebrania się musiała być młodzieńcza pogawędka o sprawach wspólnego powołania; ale policya z góry już zeskontowała wielkie przestępstwo polityczne.

Oberpolicmajster Lichaczew na wiele dni przed wypadkiem w okólniku do komisarzy cyrkułowych, uprzedził ich o jakimś zjeździe na 24-go grudnia jeszcze, w rocznicę urodzin Mickiewiczowskich zamierzonym, i tylko wskutek nieprzewidzianych przeszkód odłożonym na początek stycznia. Okólnik podał 36 uczestników rzekomego zjazdu, podał nawet — rzecz nie do uwierzenia — ich nazwiska! Wskazówka tak szczegółowa, z jakiejś zdobyczy szpiegowskiej wydobyta, wskutek lekkomyślności i nieostrożności samej młodzieży, pragnącej zapoznać się i poważniej porozmawiać o życiu umysłowem rozmaitych instytucyj szkolnych, — odrazu przerosła, rzecz samą przez się małą, i jeżeli przeciw czemu wykraczającą, to chyba tylko przeciwko dyscyplinie szkolnej.

Szpieg potrzebuje rozdymać podejrzenie, aby pomnożyć sobie liczbę judaszowych srebrników. Policya, rzeczywiście dla utrzymania porządku społecznego potrzebna, — a taką policya rosyjska nie jest — znalazłszy się wobec młodzieniaszków, wśród których mogły być nawet dzieci, sprawdziłaby dobrze denuncyacyą, zanimby przystąpiła do działania; ale policyi warszawskiej, jak i samym szpiegom, chodzi właśnie o wytworzenie jaknajwiększej liczby, w żadnym zgoła kodeksie nieistniejących przestępstw, bo i ona również pobiera od nich swoje srebrniki: podziękowania, gratyfikacye, rangi, awanse. To samo już, że aresztowań dokonano bez udziału żan-

O dżumie.

Kraków ochłonął już z pierwszego wrażenia, jakie wywołać musiała wieść o możliwości wypadku śmierci na dżumę w jego murach. Pesymistyczne przewidywania, na szczęście, nie sprawdziły się; odetchnęliśmy swobodnie. Wobec tego pozwolę sobie skreślić kilka ulotnych uwag i wspomnień, jakie mimowoli nasuwają się mi na myśl pod wrażeniem, w ostatnich dniach w Krakowie odniesionem.

Dżuma, ten legendowy wróg życia ludzkiego, wyłaniając się od czasu do czasu ze swojej ojczyzny, Azyi Mniejszej, Indyj Wschodnich i Chin, sprawiał takie w Europie spustoszenia, że np. w czasie największej epidemii, w wieku czternastym, więcej niż czwarta część ludności padła jej ofiarą. W ostatniem stuleciu dżumy w Europie nie było. Tylko dwukrotnie (nie licząc najnowszych wypadków w miastach portowych) usiłowała ta groźna choroba wtargnąć przez wschodnią granicę Rosyi, lecz została zlokalizowaną. Było to w latach 1815 i 1878. Może po raz pierwszy Rosya spełniła wtedy misyę cywilizacyjną, choć zawsze w sposób barbarzyński. Otoczono kordonem wojskowym wieś zadżumioną, nikogo bezwzględnie z niej nie wypuszczając, a przed cofnięciem kordonu spalono całą osadę. Pozostali przy życiu mieszkańcy musieli odbudowywać się na nowo.

Nie bez wpływu została epidemia dżumy na literaturę piękną. W naszym języku „Ojciec zadżumionych“, pieśń Wajdeloty i „Alpuhara“ osnute są na tle dżumy. Literatura włoska z zarazą tą łączy dwa arcydzieła: „Decameron“ Boccacia i „Narzeczoną z Medyolanu“ *(I Promessi Spossi)* Manzoniego. Tłem tej ostatniej powieści jest epidemia w siedemnastem stuleciu. Jestto właściwie epopeja prozą. W siedemdziesięciu latach od jej napisania (r. 1827) wyszła we Włoszech w dwustu wydaniach i znaleźć ją można w każdej chacie włoskiej, jak biblią w Anglii. Tłomaczona na język niemiecki siedemnaście razy, na francuski dziewiętnaście, wyszła i w naszym języku trzykrotnie. Powieść tę wysoko bardzo cenił Goethe, a Walter Scott, bawiąc we Włoszech, umyślnie odwiedził Manzoniego, aby poznać jej autora.

Kilka rozdziałów poświęcił w tej powieści Manzoni, wyłącznie opisowi przebiegu dżumy w Medyolanie. Równie gienialnego obrazu zachowania się tłumu ciemnego wobec nieszczęść i rozluźnienia władzy, nie znajdzie się w literaturze, chyba w szekspirowskim Koryolanie.

Piszący te słowa przypatrywał się z bardzo bliska ostatniej epidemii cholery w naszym kraju, a to w roku wystawowym 1894. Jakżeż mały wpływ wywarło lat dwieście w kierunku prawdziwej, szerokie masy ogarniającej cywilizacyi! Była to duża wieś w wschodniej Galicyi, przecięta rzeczką w szachownicę, a więc wobec cholery, głównie przez wodę się rozszerzającej, zagrożona w wysokim stopniu. Lekarza przyjął tam lud, jak człowieka, który przybywa, aby każdego chorego truć. Wiary tej żadną perswazyą nie można było osłabić. tylko siła i postrach, których użyto, zdołały zmusić włościan nie do posłuchu rzeczywistego, lecz jedynie do zaniechania czynnego oporu wobec zarządzeń sanitarnych. Komisyę sanitarną przyjęto na wstępie z niesłychaną niechęcią; godzono wprost na bezpieczeństwo osobiste lekarzy, tak, że nie wiele brakowało, aby z powodu wzburzonych namiętności ludu, z trzech ludzi, przychodzących mu z pomocą i ratunkiem, żaden z życiem nie uszedł. Lud nieoświecony musi sobie znaleźć coś, a raczej kogoś, komuby przypisać mógł motyw nieszczęścia. Wyłaniają się wtedy baśnie, w które tłumy głęboko wierzą, a które w następstwach wywołują czyny niesłychanego barbarzyństwa i okrucieństwa.

Piszący te słowa rozmawiał z wieśniakami owej wsi, epidemią cholery nawiedzonej, przedstawiając im całą nieprawdziwość ich wiary w baśnie o truciu chorych. Były to jednak próżne wysiłki. W czasie owej medyolańskiej epidemii, o której pisze Manzoni, wystarczyło n. p. krzyknąć na ulicy, że ten lub ów jest „namaścicielem“, a w tej chwili czekała go śmierć straszna. To samo dzieje się dziś w ogniskach dżumy w Indyach, to samo gotowo powtórzyć się i dzisiaj w „cywilizowanej“ Europie, bo obłęd rozpaczy ogarnia, w czasie paniki epidemicznej, nietylko ludzi nieoświeconych, lecz porywa także i tych, którychby się o hołdowanie zabobonom nigdy nie posądzało. Jest dziwną właściwością natury ludzkiej, że przyczyny nieszczęścia swego szuka zawsze w kimś drugim. Niech pan X. nieszczęśliwym przypadkiem złamie nogę, winę swej nieuwagi złoży na pana Y., który mu się wówczas kłaniał i w ten sposób odwrócił wzrok jego od wystającego progu lub kamienia. Tak było zawsze i tak zawsze będzie. Cóż się wobec tego dziwić maluczkim?

Przyczyną dżumy jest drobny ustrój przyrody roślinnej (bakterya), odkryty przez włoskiego lekarza Chiasato. Aby człowiek na dżumę zachorował, musi drobny ten ustrój dostać się do ciała ludzkiego. Dziś lekarze nie wątpią, że przez powietrze, równie jak cholerą, zarazić się dżumą nie można. Nawet dotknięcie się bakteryi nie przedstawia niebezpieczeństwa, jeśli skóra dotykającego się nie była uszkodzona. Zdrowa i cała skóra ludzka żadnej zarazy do organizmu nie wpuszcza. Wprawdzie wystarcza za to najnieznaczniejsza przerwa w jej całości, aby stała się furtką zakażenia. To też w obecnej epidemii dżumowej w Indyach zapadają na nią prawie wyłącznie Indyanie, ponieważ chodzą boso; Europejczycy, schludniejsi, obuci i ostrożniejsi, prawie zupełnie dżumie nie ulegają. Zwłaszcza obuwie odgrywa tutaj ważną rolę, gdyż bakterya dżumowa zdaje się głównie gnieździć na ziemi, chociaż z łatwością chwyta się także odzieży i środków spożywczych. Dostawszy się raz do organizmu, zarazek dżumowy wywołuje objaw chorobliwy, polegający na obrzękaniu wszystkich gruczołów i wysokiej gorączce. Zazwyczaj w tem stadyum następuje już śmierć. Jeśli organizm jest silny i na tę chorobę dość odporny, można doprowadzić do wyleczenia, i gruczoły wracają do pierwotnego stanu, albo niektóre z nich zropieją i powoli się goją. Są ludzie, których zarazek ten się nie ima wcale. Dżumie ulegają także zwierzęta i roznoszą ją — zwłaszcza szczury i myszy.

Najnowszy sposób leczenia dżumy polega podobnie, jak leczenie dyfteryi, na wstrzykiwaniu w chory organizm surowicy przeciwdżumowej. O skuteczności tego leczenia medycyna jeszcze zdecydowanego słowa nie wyrzekła.

A teraz dwa ważne pytania: czy zachodzi możliwość wybuchu, względnie zawleczenia epidemii dżumowej do Europy, i jakie przybrałaby ona rozmiary?

Przedewszystkiem mimo zorganizowania akcyi sanitarnej, mającej zapobiedz zawleczeniu zarazy, wtargnięcie jej głębiej w ląd europejski jest możliwe. Prawdopodobnie jednak zachodziłyby tylko sporadyczne jej przypadki, szybko opanowane i zlokalizowane przez władze sanitarne, a współdziałanie ludności byłoby niewątpliwie ogromnem ułatwieniem tego zadania. Nie zdaje się mi jednak, aby dziś dżuma tak się rozwielmożnić mogła na europejskiej glebie, jak niegdyś. Wszakże mieliśmy tutaj, w Galicyi, w r. 1894 epidemię cholery, która porwała około siedm tysięcy ofiar, a przecież zdołano ją opanować. Przed pięćdziesięciu laty zginęłoby z pewnością dziesięć lub dwadzieścia razy tyle ludzi. Można więc z pewną otuchą patrzeć w przyszłość, lecz równocześnie korzystać z pracy i doświadczenia tej garstki ludzi, którzy nieraz, z narażeniem własnego zdrowia i życia, zbierali ziarna wiedzy przyrodniczej i lekarskiej dla dobra ogółu.

L. D.

darmeryi, że sprawa od kilku tygodni już się ciągnąca, stoi wciąż poza obrębem sprawiedliwości żandarmskiej, — to samo, powiadamy, pozwala ją uważać, nawet z punktu widzenia praw rosyjskich, za błahą w jej istocie, ważną tylko przez wrzawę, jakiej naokoło niej narobiła policya.

Dwudziestu ośmiu aresztowanych odstawiono do urzędu cyrkułu mokotowskiego, w którym pomieniony dom leży. Stamtąd, po pierwszem przesłuchaniu, w kilkunastu dorożkach przewieziono wszystkich do aresztu policyjnego przy ratuszu. To umieszczenie biednych ofiar przemocy wzbudza obawę: czy ich fizycznie już nie dręczono — dla zrobienia właśnie wielkiego przestępstwa, którego *in flagranti* nie zdołano wykryć. Procedura więzienia, panująca w areszcie ratuszowym względem normalnych jego lokatorów, stale używane bicia, smagania, okładania, zabawy w „żywą piłkę", jakiej oddają się stróże więzienni: wszystko to rodziców i krewnych dreszczem przejmować może, i słusznie, bo, jeżeli w więzieniu ginie człowiek, powstaje „numer", logika nie widzi, dlaczegoby postępowanie z jednym „numerem" dozwolone, miało być wzbronione z innym? A takich środków katowskich do wydobywania zeznań nikt pochwycić, powściągnąć nie zdoła w porę, nikt też nie zdoła sprawców ukarać. Między inkwirentem, narzędziem użytem do wywarcia niegodziwego przymusu i pomsty i samą ofiarą, — tonie cała tajemnica. Staraniem katów już będzie, aby ofiara nieprędko wydostała się światło dzienne, aby się cała sprawa gwałtu przedawniła, zanim z piersi skatowanego wydrze się okrzyk doznanej krzywdy.

W mieszkaniach wszystkich więźniów, zamieszkałych w Warszawie, odbyto ścisłą rewizyę, a do owych dwudziestu ośmiu dodano jeszcze czterech, wziętych z miasta. Pięciu uwolniono w przeszłym tygodniu, sześciu w bieżącym; siedzi jeszcze dwudziestu i jeden. Według praktyk rosyjskich wszystkim uwięzionym grozi wydalenie ze szkoły. W sprawach, na które od początku wpływa żandarmerya, samo zażądanie przez nią papierów osobistych uwięzionego studenta lub ucznia i niezwrócenie ich w ciągu 24 godzin, pociąga za sobą wygnanie z instytucyi.

(C. d. n.) *Narrans.*

Nowi ministrowie austryaccy.

Nowo mianowany prezydent ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, dr. Koerber, należał już do gabinetów Gautscha i Claryo'go. Minister hr. Welsersheimb piastuje już tekę obrony krajowej lat prawie 20. Dr. Wittek pozostaje w urzędzie od r. 1897, podczas gdy dr. Hartel należał do gabinetu Clary'ego.

Nowo mianowany minister skarbu dr. Eugeniusz Böhm-Bawerk, liczy lat 50. Jest z pochodzenia Tyrolczykiem, był zaś profesorem ekonomii politycznej na uniwersytecie w Wiedniu i Insbrucku. Już dwukrotnie był on ministrem skarbu w gabinetach Kielmansegga i Gautscha. Obecnie piastował on godność prezydenta senatu w trybunale administracyjnym. Jest on autorem ustawy o podatku osobisto-dochodowym. Dr. Böhm-Bawerk używa sławy uczonego europejskiego, jako pierwszorzędny ekonomista.

Dr. Wilhelm Hartel, minister oświaty, słynny filolog, prof. uniwersytetu wiedeńskiego jest powagą na polu naukowem i pedagogicznem. Po śmierci ś. p. Rittnera wstąpił do gabinetu Clary'ego.

Alojzy br. Spens-Booden, minister sprawiedliwości, liczący lat 65, pochodzi ze starej rodziny szkockiej. Wstąpiwszy do służby rządowej, przeszedł wszystkie jej szczeble. W roku 1891 został szefem sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, a po ustąpieniu br. Loebla namiestnikiem Moraw.

Minister handlu Gwido br. Call-Rosenburg urodził się w 1849 roku. Jako wychowanek Akademii oryentalnej, złożył egzamin na elewa konsularnego w dniu 27 lipca 1871, — poczem, po odbyciu praktyki, we wrześniu r. 1872 przydzielony został do poselstwa w Teheranie. W r. 1883 mianowany został rzeczywistym sekretarzem legacyi; roku zaś 1889 został radcą legacyjnym II. klasy, a w r. 1894 przeniesiony na posadę pierwszego urzędnika dyplomatycznego ambasady w Berlinie. W listopadzie 1895 mianowany został dyplomatycznym agentem i generalnym konsulem I klasy w Sofii, przyczem otrzymał i charakter nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego Ministra.

Minister rolnictwa dr. Karol Giovanelli, jurysta, urodził się w roku 1847. Od roku 1892 zasiadał jako radca dworu w trybunale administracyjnym.

Minister dla Czech dr. Antoni Rezek, urodził się w r. 1853, pełnił przez pewien czas obowiązki suplenta w czeskich szkołach średnich, następnie był od r. 1882 nadzwyczajnym, a od r. 1888 zwyczajnym profesorem na Uniwersytecie czeskim w Pradze. Dr. Rezek odznaczył się specyalnie pracami w dziedzinie historyozofii Austro-Węgier. Za rządów hr. Kaz. Badeniego, został w r. 1896 powołany do ministerstwa oświaty i wyznań, następnie za rządów hr. Thuna mianowany szefem sekcyi.

Strejki.

Praga, 22 stycznia. W zachodnich i północnych kopalniach węgla brunatnego wybuchnęło bezrobocie, które dzisiaj na wypadek odmownej odpowiedzi ze strony pracodawców ma się stać powszechnem. Górnicy postawili następujące żądania: ośmiogodzinny dzień pracy z wliczeniem czasu, potrzebnego do zjazdu i wyjazdu; dwudziestoprocentowe podwyższenie płacy; zasadnicze wynagrodzenie za szychtę w kwocie 4 *K*; wreszcie pełna wypłata tygodniowa, zamiast dotychczasowej dwutygodniowej. Pracodawcy oświadczyli w odezwie z dnia 20 stycznia, że odrzucają żądania powyższe, a robotnikom, którzy bez usprawiedliwienia przez trzy dni do pracy nie przyjdą, zwrócą książeczki, jako wydalonym. Strejk wybuchnął w następujących centrach produkcyi: w Karbicach, Mariaschein, Cieplicach, Duchowcowie (Dux), Ustin i Moście (Brüx). Liczba strejkujących zaraz na początku wynosiła 5 000 ludzi, wzrasta zaś z każdą godziną. Z Mostu donoszą, że w trzynastu okolicznych szybach strejkowało około 4 tysiące robotników. W Duchowcowie w dziesięciu szybach, które zatrudniają ogółem 2.895 robotnikó, porzuciło pracę 2 416.

Kładno, 22 stycznia. Położenie jest niezmienione. Odbywają się ciągle zgromadzenia, na których przywódcy robotników przestrzegają przed wywoływaniem jakichkolwiek demonstracyj, ażeby w ten sposób nie zniszczyć owoców strejku. Wszyscy mowcy oświadczają, że o ustępstwach ze strony robotników tak długo nie może być mowy, dopóki pracodawcy nie uczynią pierwszego kroku.

Ostrawa Morawska, 22 stycznia. W rewirze ostrawskim położenie o tyle zmieniło się, że w kopalniach arcyksięcia Fryderyka, hr. Larischa i hr. Wilczka bezobocie przybrało większe rozmiary.

Praga, 22 stycznia. Wczoraj po południu wysłano z Pragi trzy bataliony p. p. nr. 11 do rewiru kopalnianego Kładno-Slane. Dzisiaj rano udadzą się cztery bataliony piechoty, a miano wicie trzy z Theresienstadt, a jeden z Kaaden, do rewiru kopalnianego Ustie-Cieplice-Duchowcow-Most. Dowództwo objął pułkownik 94 p. p. Pomiankowski. (Służył w Krakowie, jako major, a później jako podpułkownik 13 p. p. *Przyp. red.)*

Pilzno, 22 stycznia. Ministerstwo handlu w rządowych kopalniach węgla przyrzekło górnikom zaprowadzić ośmiogodzinny dzień pracy od 1 stycznia 1901 roku począwszy, tudzież jak najszybsze ustanowienie tygodniowej wypłaty.

Sądzimy, że telegramy, które z umysłu umieściliśmy na czele artykułu, przemawiają samem wyliczeniem suchych faktów bardzo dosadnie. Skutki dotychczasowego strejku w kopalniach śląsko-morawskich już dotkliwie odczuwają konsumenci, obecnie, gdy wybuchnął strejk w czeskich kopalniach i grozi przybraniem ogromnych rozmiarów, postąpić musi w krótkim czasie groźne przesilenie, jeżeli powołane czynniki nie przedsięwezmą, jak najprędzej środków zaradczych. Już z powodu strejku na Śląsku i Morawach zastanawiano się i obliczano gruntownie, czy Wiedniowi nie grozi w przyszłości brak opału. Sfery kupieckie zapewniały, że Wiedeń nie zależy od kopalń śląsko morawskich, pobiera bowiem węgle ze Śląska pruskiego, idzie tylko o to, czy właściciele hurtownch składów zawarli kontrakty z kopalniami śląskiemi o dostawę dostatecznej ilości węgla i czy kolej północna podoła zwiększonemu ruchowi na całej linii. Ostatecznie sama kolej zagrożona jest strejkiem, chociaż na razie posiada olbrzymie zapasy węgla.

Z własnych kopalń czerpała kolej północna 2 6 miliona metrycznych cetnarów, skutkiem strejku zaś zasób ten może odpaść. W Pradze komisya specyalna Rady miejskiej radziła nad brakiem opału i była w tej sprawie u namiestnika, który wyraził zdziwienie, że brak węgla przybrał takie rozmiary!

Właściciel składu węgla, Nebesky, oświadczył, że zapas węgli w Pradze wystarczy najdłużej do czwartku. Dla oszczędzenia opału ma namiestnik zamiar zamknąć na pewien czas miejskie szkoły. Ogromnie ucierpiał, a jeszcze więcej ucierpi przemysł fabryczny, liczne bowiem przedsiębiorstwa przemysłowe zastanawiają ruch dla braku opału.

Czy robotnicy odniosą zwycięstwo, czy też właściciele kopalń? Dobrą wróżbą dla sprawy robotniczej jest ustępstwo ministerstwa handlu, o którem donosi telegram z Mostu. Ośmiogodzinny dzień pracy i tygodniową wypłatę uzyskali górnicy od rządu bez prosby z ich strony. Może nie wielką popełnimy pomyłkę, jeżeli powiemy, że w ten sposób chciały rządzące sfery dać właścicielom kopalń wskazówkę, ażeby opuścili nieprzejednane stanowisko królów kopalnianych i część milionowych zysków ofiarowali na złagodzenie smutnej doli owej rzeszy pożytecznych a tak uciśnionych pracowników. Nie schlebialiśmy nigdy robotnikom, nie wypowiedzieliśmy nigdy ani jednego słowa pod ich adresem *ad captandam benevolentiam*, owszem nieraz musieliśmy od nich słyszeć przykre i niezasłużony wyrzuty, — ale wobec strejku, który obecnie wybuchnął z nieprzepartą, żywiołową siłą, mimo odradzań ze strony socyalistycznych przywódców, należy podnieść, że położenie górników, pracujących nad wydobywaniem węgla, jest godnem pożałowania i wymaga koniecznej poprawy. *Bis dat, qui cito dat.*

Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę" o 8 koron rocznie.
Szczegóły w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia

Wieczorek styczniowy w „Sokole". W krakowskim „Sokole" odbył się wczoraj wieczorek dla uczczenia rocznicy powstania z r. 1863. Z prykrością stwierdzić trzeba, że udział publiczności w narodowym obchodzie był stosunkowo nieliczny. — Scenkę udekorowano zielenią drzew sosnowych, oraz ustawiono transparent o barwach narodowych, na którym widniał orzeł biały, piki ułańskie, szable i rogatywki czerwone. — Wieczorek rozpoczął się odegraniem przez orkiestrę „Sokoła" poloneza Mądrzykowskiego „Dawne czasy", poczem Chór akademicki odśpiewał Maszyńskiego „Las" i Noskowskiego „Kujawiaka". Śpiew tak się podobał, że publiczność hucznemi oklaskami zmusiła Chór do nadprogramowej produkcyi. Punktem kulminacyjnym wieczorku stała się prawdziwie artystyczna gra solo na skrzypcach p. Rity Kirkorowej, z akompaniamentem fortepianowym p. Świderskiego. P. Kirkorowa wykonała polonez Vieutemps'a tak pięknie, że oklaskom nie było końca i dwa razy jeszcze powracać musiała na estradę, aby powtórzyć odegrany utwór, oraz zagrać drugi nadprogramowy. Z talentem deklamatorskim wygłosił p. Konrad Z. ładny, patryotyczny wiersz A. Urbańskiego „Na morzu". Śpiewu Chóru akademickiego „Pieśni patryotycznych" w układzie p. Galla wysłuchała publiczność, stojąc. Następnie orkiestra „Sokoła" odegrała Wrońskiego „Lutnię polską", a wieczorek zakończył żywy obraz, przedstawiający zdobycie działa. Pomysłu i układu tego żywego obrazu powinszować należy artyście malarzowi p. K. S. Wolskiemu, który nie szczędzi starań i zabiegów przy wszystkich obchodach patryotycznych. Nastrój całego wieczoru był nader podniosły.

Nabożeństwo pamiątkowe w 37 rocznicę powstania styczniowego odbyło się dzisiaj w kościele ks. Pijarów. W nabożeństwie tem wzięła udział liczna publiczność, cechy ze sztandarami, oraz zastęp „Sokołów". Patryotyczne kazanie wygłosił ks rektor Chromecki.

Uniwersytet ludowy. We wtorek 23 b. m. od będzie się wykład dra Biera p. t. „Nasze środki spożywcze".

Prof. Bujwid rozpoczyna przerwane w zakładzie hygieny wykłady jutro we wtorek dnia 23 b. m.

Biuletyn dżumowy. Króliki i szczury, na których prof. Bujwid prowadził badania, cieszą się zupełnem zdrowiem, dobrem usposobieniem i apetytem, dżuma ich zupełnie nie obchodzi i nie wierzą w niepokojące wieści, głoszone po mieście, oraz w alarmy światowych dzienników. Możemy zatem spać spokojnie już jeżeli nie wskutek komunikatów urzędowych i orzeczeń lekarskich, to przynajmniej dając wiarę takim w tym kierunku powagom, jak króliki i szczury.

Na wystawę paryską. Firma p. Goreckiego (fabryka wyrobów ślusarskich) przygotowała kilka przedmiotów do pawilonu etnograficznego wystawy paryskiej na zamówienie komisyi wystawowej Wydziału krajowego. Przedmioty te oglądaliśmy wczoraj i stwierdzamy z przyjemnością, że przynieść one mogą chlubę przemysłowi krajowemu, świadcząc, że niesłusznie niektórzy do dziś jeszcze nie posiadają zaufania do krajowych wyrobów i powierzają roboty obcym fabrykantom, chociaż miejscowi równie dobrze wykonać je mogą. Przedmioty wystawowe są: balustrada żelazna, kuta, czysto piłowana; 2 lampy stojące, dwupłomienne, do elektrycznego oświetlenia, kute z aluminiowego bronzu, miedzi i żelaza; kandelabr wiszący do elektrycznego oświetlenia o 11 płomieniach, kuty z żelaza, miedzi i aluminiowego bronzu, oraz 4 lichtarze kute na świece. Wszystkie te przedmioty wykonane są artystycznie, według rysunku p. Edgara Kovatsa w stylu zakopańskim.

W kasynie powszechnem odbyła się w sobotę świetna zabawa taneczna. Do rana trwały ożywione tany, prowadzone przez pp. Rolmana, Mernssyńskiego i Sadowskiego.

Z teatru. W wypełnionym po brzegi teatrze odegrano w sobotę obiegający od lat kilku repertoary scen europejskich utwór Rostanda „Romantyczni". Od czasu pojawienia się „Cyrana de Bergerac" nazwisko Rostanda stało się jednem z najmodniejszych i najpopularniejszych, a dyrekcya teatru pragnąc zaspokoić ciekawość publiczną wprowadziła na repertuar „Romantycznych", pierwsze dzieło Rostanda, prześliczną sielankę, w której autor uczynił zwrot do zarzuconego kierunku komedyi klasycznej, wskrzeszając typy i nastroje z końca XVIII w.

Piękny ten utwór, wystawiony z wielką starannością, spotkał się na sobotniem przedstawieniu z gorącem przyjęciem, które jest znamiennym zwrotem upodobań publiczności, znudzonej i przesyconej sztucznemi nastrojami modernistów i pessymistów dzisiejszych. Doskonała gra artystów, a w pierwszym rzędzie panny Przybyłko, pp. Solskiego, Romana i Tarasiewicza, zyskała ogólny poklask.

Przedstawienia dopełniła jednoaktówka Paillerona „Zazdrosna". Obszerniejsze sprawozdanie z premiery dla braku miejsca odkładamy do jutra.

Z teatru donoszą nam: Jutro, jako w rocznicę powstania styczniowego granym będzie Słowackiego „Kordyan" po raz dziesiąty. W tym sezonie dyrekcya ma zamiar wprowadzić na repertuar dwa dzieła wielkiego poety „Srebrny sen Salomei", oraz „Maryę Stuart", niegraną od wielu lat, a przed tem jeszcze staranne wznowienie „Mazepy".

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. We środę 24 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się dyskusya nad referatem dra Michała Rostworowskiego „O rozporządzeniach cesarskich, mających moc ustawy", a to w auli uniwersyteckiej (*Collegium novum*, I piętro).

Artystyczne karty pocztowe z widokami Jasła i okolic wydał p. Józef Zajączkowski *junior*. Szczególniej udatne zdjęcie z pomnika Kościuszki dłuta p. Tadeusza Błotnickiego, rynku jasielskiego podczas jarmarku, oraz ruin zamku w Odrzykoniu, zalecają to swojskie, bardzo starannie wykonane wydawnictwo.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj Katarzynę Józefiak z Bodzanki (powiat Żywiec) w kościele OO. Dominikanów na kradzieży kieszonkowej.

Kronika lwowska. Pianistka Teresa Carenno wystąpiła we Lwowie z koncertem i wywołała olbrzymi entuzyazm. Podobnemu orkanowi tonów trudno się było oprzeć. Jest coś w grze jej gwałtownego, jak mówią żywiołowego, co sprawia, że nerwy słuchaczy wpadają w jakiś stan podniecenia, wyobraźnia się zapala, niemal gorączka ogólna opanowuje. Zapewne były to symptomy zewnętrznej natury, którym podlegał słuchacz koncertu kilkakrotnie, lecz były też i momenta, gdzie było coś i dla duszy w właściwem tego słowa znaczeniu.

Dziennik Polski pisze: We Lwowie krążą pogłoski, że w lwowskim instytucie bakteryologicznym również znajdują się zarazki dżumy i odbywają się z niemi rozmaite doświadczenia. Zapytujemy przeto, czy jest to prawdą, a jeśli w istocie rzecz się tak ma, stanowczo domagamy się od władz, aby wszelkich tych prób zakazały i poleciły wszystkie zarazy dżumy poniszczyć.

(Zniszczyć dzieło pracy i dociekań kilku może lat byłoby barbarzyństwem. Wystarczy, jeżeli kierownicy instytutów preparaty te odosobnią i uczynią nieszkodliwemi. Przyp. *N. Ref.)*

Z dniem 22 b. m. obniża Bank krajowy stopę procentową: od eskontu weksli na 6 proc., od reskontu dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na $5\frac{1}{2}$ proc., od rachunków w otwartym kredycie na 6 proc., od zastawów terminowych na $6\frac{1}{2}$ proc.

Starszymi lekarzami armii w służbie czynnej mianowani zostali doktorowie: Roman Kłęsk i Eugeniusz Kłosowski przy 30 pułku piechoty; Kazimierz Budzyński przy 7 pułku p.; Zygmunt Wodecki przy 17 pułku obrony kraj. w Rzeszowie; Piotr Sadkowski przy 3 pułku obrony kraj. w Gracu.

Pożar w Zakopanem. Donoszą nam z Zakopanego pod datą wczorajszą:

W sobotę wybuchł tu pożar w „Dworcu tatrzańskim". Stało się to podczas balu, na którym eksplodował piecyk i w jednej chwili powstał pożar. Goście poczęli uciekać przez okna, niektórzy ponieśli poparzenia. Śnieg dość obficie spadł w nocy i temu oraz energicznej pomocy straży pożarnej zawdzięczyć należy stłumienie pożaru.

O wypadku tym donoszą nam z innego źródła: Z soboty na niedzielę odbywał się w sali dworca tatrzańskiego bal służby. Gdy o godzinie 5 rano zapalono lampy; wybuchł pożar, prawdopodobnie z rozlanej i zapalonej nafty. Państwo Polakowie, którzy sprzedawali na balu przekąski i napoje, rzucili się w płonący dom, aby uratować 300 złr., zebrane na balu. Zarówno oni, jak ich dziecko, zostali ciężko poparzeni.

Oprócz dworca, którego pożar zlokalizowano, nie spłonął żaden inny budynek.

Bochnia, 21 stycznia. Wczoraj odbyło się w tutejszym „Sokole" zwyczajne walne zgromadzenie. Towarzystwo liczy 203 członków, w nich jednego honorowego, 4 założycieli i 198 członków zwyczajnych. Ćwiczenia członków odbywają się 3 razy tygodniowo. Przeciętna liczba ćwiczących 18. Nauki gimnastyki udziela „Sokół" szkole ludowej sześcioklasowej męskiej w 12 w tygodniu godzinach, w miesiącach letnich prowadzi naukę tę i z dziewczętami. Obrót kasowy przedstawia się w cyfrze 3496 kor. 66 hal. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Nowy zarząd wybrano następujący: prezesem dra Weislę, zastępcą Romana Baumana; do wydziału pp.: ks. Bilińskiego, Broszkiewicza, Górkę Kępę, Kiernika, Kozłowskiego, Ossolińskiego, Południewskiego, dra Serafińskiego i Weissa; zastępcami pp: Kulikowskiego, Marca, Miszkę i Wasyliszyna. Komisyę rewizyjną złożono z pp.: Borkowskiego, Hawranka i Machnickiego. Do sądu honorowego powołano pp.: Andrzeja Łopackiego, ks. kan. Rałowskiego i dra Serafińskiego. Delegatami do Związku sokolego wybrano pp.: dra Weislę i Baumana, zastępcami: Kozłowskiego i Południewskiego. Na wniosek wydziału mianowało walne zgromadzenie p. Stefanię Brandtową z Bochni członkiem honorowym, a to w uznaniu jej zasług około rozwoju miejscowego „Sokoła". Uchwalono przystąpić do rozszerzenia budynku przez przedłużenie sali ćwiczeń i dobudowanie szatni. Nowemu wydziałowi zlecono, aby w sposób przez siebie uznany złożył podziękowanie redakcyi *N. Reformy* za bezinteresowne, zgodne z prawdą podawanie do wiadomości ogółu sprawozdań z życia tutejszego gniazda.

Wieliczka, 21 stycznia. Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Stanisławę z Rzepczyńskich Baziakową, żonę tutejszego oficyała podatkowego. Wuj nieboszczki p. Władysław Orządziński, urzędnik prywatny z Bochni, przybył w dniu pogrzebu celem oddania ostatniej usługi zmarłej. Idąc z kolei, tuż przed domem żałoby tknięty apopleksyą, upadł i na miejscu życia dokonał. Wypadek ten straszny, żywy współudział wywołał w naszem mieście.

Sanok, 20 stycznia. W sali miejskiej odbyło się tu wczoraj zgromadzenie ludowe, przed którem posłowie Milan i Stapiński zdawali sprawę z działalności poselskiej w Sejmie i Radzie państwa. Poseł Milan odczytał wniosek p. Hupki o tworzeniu majoratów chłopskich, względnie o niepodzielności gruntów włościańskich, objaśniając doniosłość poszczególnych punktów. Przemawiali jeszcze w tej sprawie p. Stapiński, włościanin Bogdan Łubiński i kilku innych, poczem uchwalono jednomyślnie użyć wszelkich środków, aby do uchwalenia owego wniosku nie dopuścić. Wielkie oburzenie wywołały uwagi w *Czasie* z dnia 19 b. m. „Z rady miejskiej krakowskiej", w których lud nazwano „ulicą", „gawiedzią" i t. p. Równie obszernie mówiono o reformie gminnej i uchwalono jednomyślnie rezolucyę, przedstawioną przez p. Stapińskiego przeciw gminom zbiorowym. W sprawozdaniu swem obszernie omawiał p. Stapiński utrudnienia zarobkowe, jakie już czynią lub czynić usiłują obszarnicy wychodźcom do Niemiec i gdzieindziej. Na dowód, że za utrudnienia te odpowiadają stańczycy, bo z ich pochodzą pobudek, odczytał mowca z *Czasu* sprawozdanie o wiecu w Tarnowie dnia 14 b. m. odbytym. Obydwu posłom uchwalono, na wniosek włościanina Bogdy zaufanie i podziękowanie, a posła hr. Jana Potockiego uchwalono wezwać do zdania sprawy.

Kałusz, 20 stycznia. Dnia 24 b. m. w salach Towarzystwa kasynowego odbędzie się przedstawienie amatorskie.

Odezwa. Zeszłoroczna deputacya nauczycielstwa krajów przedlitawskich do Wiednia nie wywiązała się w zupełności z poruczonego jej zadania, ograniczyła bowiem swą czynność tylko do posłuchania u kierownika ministerstwa wyznań i oświaty, natomiast konferować nie mogła z przywódcami stronnictw parlamentarnych, gdyż właśnie sesya Rady państwa była zamknięta. Dla dokończenia więc raz powziętej akcyi, Towarzystwa nauczycielskie z krajów przedlitawskich zamierzają zaraz po zwołaniu Rady państwa wysłać do Wiednia nową deputacyę, a „galicyjskie Towarzystwo nauczycieli ludowych" postanowiło również w deputacyi tej wziąć udział.

Nie mogąc dla braku czasu zwołać walnego zgromadzenia, celem wyboru delegata, podpisany zarząd uprasza niniejszą odezwą, by któryś z pp. nauczycieli w czynnej służbie, mający chęć oddać usługę wszystkim kolegom z zawodu, raczył przyjąć na siebie obowiązek uczestniczenia w deputacyi i w tym celu zgłosił się do zarządu. Koszta podróży ponosi Towarzystwo; dzień deputacyi będzie oznajmiony później. Z zarządu galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych w Nowym Sączu, 20 stycznia 1900. *Gutowski Józef*, prezes. *Zygmunt Mayer*, wiceprezes i sekretarz.

Samobójstwo z miłości. W sobotę rano odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu N. Czapran w Babicach, strażnik skarbowy, stacyonowany obecnie w Krasiczynie. Zawiązał on stosunek miłosny z nauczycielką w Babicach p. Kozłowską, — a nie mogąc się z nią ożenić, strzelił do niej w zamiarze morderczym, — a następnie sobie roztrzaskał skroń. Nauczycielka, ciężko ranna, dotychczas żyje.

Tajemnica listowa w Austryi. Na posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego dnia 19 b. m. poseł narodowo-liberalny, Hasse, który jest profesorem uniwersytetu i dyrektorem urzędu statystycznego w Lipsku, uczynił urzędom pocztowym w Austryi i na Węgrzech zarzut, że nie szanują tajemnicy listowej. P. Hasse zauważył przez cały szereg lat, że listy w Austryi i na Węgrzech giną często w sposób zagadkowy. Przed niedawnym czasem zwrócił się w tej sprawie do podsekretarza stanu w państwowym zarządzie poczt i otrzymał odpowiedź, że energiczne kroki w tej sprawie mogą być poczynione dopiero po dostarczeniu dowodów. Obecnie miał poseł Hasse zebrać dostateczne dowody i oddał je do rozporządzenia sekretarzowi stanu w zarządzie poczt, Podbielskiemu. P. Hasse twierdzi nawet i zapewnia, że ma dowody w ręku, jakoby poczty austryackie i węgierskie otwierały listy. P. Lieber, przywódca centrum, opowiedział na tem samem posiedzeniu komisyi budżetowej, że na usilne naleganie swych krewnych i przyjaciół w Austryi koresponduje z nimi tylko za pomocą listów rekomendowanych. Wreszcie wolnomyślny poseł Müller potwierdził zarzuty swych obydwóch kolegów, powołując się na własne doświadczenie. Jeżeli zważymy, że wymienieni trzej posłowie są ludźmi poważnymi, którzy podobnie ciężkich zarzutów nie podnosiliby bez gruntownego rozważenia sprawy, to rewelacye ich nabierają tam większego znaczenia.

Według wiadomości, otrzymanych z Wiednia, szef sekcyjny, Rudolf Neubauer, który jest generalnym dyrektorem poczt i telegrafów austryackich w ministerstwie handlu, zaraz po nadejściu do Wiednia, telegramu o tej sprawie, zwrócił się do sekretarza stanu, Podbielskiego, z prośbą o dostarczenie materyału dowodowego. Oczywiście nie można *a priori* na wiarę tak poważnych nawet ludzi, jak posłowie Lieber i Hasse, wydawać wyroku, ale życzyć sobie należy, ażeby śledztwo przeprowadziły wyższe władze z całą bezwzględnością, celem ukarania winnych.

Zalesienie myt powiatowych uchwalił dnia 17 b. m. wydział powiatowy w Tarnobrzegu na wniosek włościańskich członków. Również uchwalił wydział powiatowy wnieść petycyę do Sejmu o zniesienie myt na drogach krajowych.

Rok szkolny w szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się dnia 5 kwietnia. Bliższe szczegóły obejmuje ogłoszenie, zamieszczone w tym numerze.

Cieszyn, 21 stycznia. Dziś o godz. 2 po południu odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków tutejszej „Czytelni ludowej" Prof. Janik złożył imieniem wydziału sprawozdanie z czynności tegoż za r. 1899, zaś dyr. Sikora przedłożył sprawozdanie kasowe, które wykazało, że dochody Czytelni wynosiły w 1899 r. 2945 złr. $83\frac{1}{2}$ ct., z czego po strąceniu wydatków i dopisaniu 167 złr. 70 ct. do funduszu żelaznego, pozostało jeszcze na rok bieżący 56 złr. 98 ct., pomimo tego, iż Czytelnia ofiarowała 50 złr. na „Macierz szkolną", a 50 złr. na „Dom polski" w Cieszynie.

Ks. Londzin imieniem komisyi rewizyjnej skonstatował, że przedstawione rachunki są zgodne z kwitaryuszami i innemi alegatami, poczem prof. Janik otworzył dyskusyę nad podanem sprawozdaniem wydziału. Dyskusya obracała się głównie około spraw uporządkowania biblioteki cieszyńskiej a zabierali w niej głos dyr. Fiłasiewicz, dr. Dyboski, inż Zajkowski, ks. Londzin i w. i., a wszyscy skonstatowali fakt że biblioteka ta da się przyprowadzić do porządku dopiero wtedy, gdy Czytelnia otrzyma w „Domu polskim" odpowiedni lokal, i że należy ponieść jak największe możliwe koszta, byle tylko bibliotekę ową, stanowiącą zarówno duchowe, jak i materyalne bogactwo Czytelni przyprowadzić do porządku.

Po uchwaleniu absolutoryum dla starego, nastąpił wybór nowego wydziału, w którego skład weszli jako członkowie: pp. Janik, Juraszek, Tomala, dr. Wyrwiński, Kukucz, Pelczarski, Holowa, Olej, Gawiński; jako zastępcy: ks. Stojałowski (!), pp. Popiołek i Butka. W skład komisyi rewizyjnej weszli: ks. Londzin, pp. Hupert i Laurkiewicz.

Pięcioraczki. Żona robotnika Józefa Meszczyńska, mieszkająca we wsi Majki, w powiecie mławskim, powiła w tych dniach czterech synów i córkę. — Rząd wyłacił jej 40 rubli zapomogi.

W Wiedniu dnia 24 b. m. odbędzie się w hotelu „Continental" na Praterstrasse „wieczór mazurowy", który zapowiada się zaakomicie.

Praga, 20 stycznia. (*s*) Burmistrz dr. Podlipny, dotknięty obraźliwemi słowy niektórych czasopism, przyspieszył swoje pożegnanie się z radą miejską z 30 na 18 b. m. i dał wyraz goryczy, jaką go w ostatnich czasach napełniły inwektywy przeciwników.

Niedostatek węgla daje się uczuwać w Pradze z dnia na dzień dotkliwiej, a to skutkiem wielkiego eksportu kolejowego z zaniedbaniem potrzeb kraju w ostatnim czasie i wskutek zmowy robotników. Zwrócono się o pomoc do rządu.

Dnia 30 b. m. ma się odbyć w salach Żofińskich bal kostyumowy wyłącznie damski. Nowość godna końca stulecia!

Redaktor zagrzebskiego *Obzora* dr. Sz. Mazzura, znany nam ze zjazdu dziennikarzy słowiańskich, gościł w tych dniach w Pradze i był przyjmowany serdecznie przez tamtejszych kolegów po piórze i przez „Sokołów" w restauracyi Chodery.

Pr[illegible]ących sensacyjnych nowości Prażan poruszyła wiadomość o Juanie, 9-letniej kreolce (albo jak przedtem sądzono murzynce), która, w domu Pippesów na Król. Vinohradach chowana, traktowana była gorzej niż niewolnica. Konsul Lange, Pippesów zięć, przywiózł ją przed laty z Argentyny i chował ją jak własne dziecko, ale po jego śmierci losy dziecka były litości godne. Zaopiekowała się nią policya i oddała na wychowanie do zakładu św. Józefa.

John Ruskin, słynny estetyk i filozof, zmarł na influencę w sobotę w swej posiadłości Brantwood, pod Conistonem w Lancashire, przeżywszy 81 lat. W ostatnich czasach nazwisko jego stało się w Europie tak popularne, że zna je każdy prawie człowiek, choćby z ciągłych wzmianek dziennikarskich. Ruskin poświęcił się początkowo malarstwu, ale równocześnie uprawiał krytykę literacką. W roku 1843 wydał pierwszy tom dzieła p. t. „Nowożytni malarze", z ilustracyami własnoręcznemi, ukończył je zaś w r. 1860 wydaniem piątego tomu. Był jednym z pierwszych, którzy ocenili ekonomiczną doniosłość wielkiej produkcyi na polu sztuki, a temat ten obrobił w książce p. t. „Polityczna ekonomia sztuki". W r. 1867 objął katedrę uniwersytecką w Oksfordzie, opuścił ją atoli w r. 1884 z powodu nadwątlonego zdrowia.

Mianowania. W okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie przyjęty został jako aspirant Eugeniusz Osostowicz i przydzielony do urzędu stacyjnego w Kopyczyńcach. Dalej mianowani

zostali aspirantami następujący wolontaryusze: Stanisław Heinrich, Leib Beres, Tadeusz Gerstman, Leopold Swiegocki i Józefat Wojciechowski w Stanisławowie; Zygmunt Kittner, Jan Polak i Alojzy Langer w Czerniowcach; Aron Bar w Radowcach, Seweryn Sobolewski w Monasterzyskach Zygmunt Karwowski w Kopeczyńcach, Adolf Morwitzer w Volgegartenie, Tadeusz Dembniak w Kałuszu, Ludwik Grondalczyk w Bóbrce, Stanisław Mayerberg w Haliczu, Adolf Kamiński w Starem Siole, Jakób Riegel w Buczaczu, Zdzisław Kuśnierski w Hlibocce, Karol Czerniatowicz w Jezupolu i Kornel Wachlowski w Niżniowie.

Z kalendarza. W poniedziałek 22 stycznia Wincentego i Anastazego mm.; we wtorek 23 stycznia: Zaślubiny N. M. Panny; we środę 24 stycznia: Tymoteusza bisk. m.

Wschód słońca dnia 22 stycznia o godz. 7 m. 27, zachód o godz. 4 m. 16. Długość dnia godz. 8 m. 49.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 23 stycznia: „Kordyan", poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (po raz 10).

We środę 24 stycznia: „Sybir", dramat w 4 aktach J. Maskoffa (popularne).

We czwartek 25 stycznia: „Romantyczni", komedya w 3 aktach Edmunda Rostanda; „Zazdrosna", komedya w 1 akcie Edwarda Pailleron'a (po raz trzeci).

W piątek 26 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 27 stycznia: „Dyplomacya", komedya w 5 odsłonach, napisał Abel Hermant (nowość).

W niedzielę 28 stycznia: „Dyplomacya", komedya w 5 odsłonach, napisał Abel Hermant (po raz 2).

Nie ma dżumy.

Kraków, 22 stycznia.

Od profesora Bujwida dowiadujemy się, że wszelkie obawy dżumy w Krakowie okazały się zupełnie nieusprawiedliwione. Dżumy nie ma i nie było. Ś. p. Kostanecki zmarł, jak się pokazuje, na ostre zapalenie płuc, połączone z „zakażeniem mięszanem".

Protomedyk dr. Merunowicz z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych zbadał komisyjnie cały zakład prof. Bujwida i wysyła szczegółowy jego opis. Zakład ten mieści się, jak już o tem donosiliśmy, w dwóch budynkach. W jednym znajduje się zakład badania środków spożywczych, w drugim zakład hygieny. W obydwóch budynkach odbywają się doświadczenia i badania bakteryologiczne. Doświadczenia bakteryologiczne w zakładzie badania środków spożywczych są tem usprawiedliwione, a nawet konieczne, że z całego kraja przysyłane tam bywają artykuły spożywcze dla ocenienia, czy nie zawierają bakteryj chorobliwych. Dlatego też wszędzie, gdzie tak, jak w Krakowie, istnieją takie zakłady, kierownikami ich są hygieniści i proceder badań, oraz doświadczeń, jest jednakowy. W zakładzie do badania środków spożywczych znajduje się sala, w której zamykają się zwierzęta, szczepione bakteryami. Sala ta jest, rozumie się, dokładnie izolowaną, tak, ażeby żadne stąd nie groziło niebezpieczeństwo.

Zakłady badania środków są niejako ekspozyturą zakładów hygieny i wszędzie, tak jak w Krakowie, w nich odbywają się wszelkie badania i doświadczenia bakteryologiczne.

Jeden z dzienników krakowskich podał, że rząd ma zabronić prof. Bujwidowi dalszych badań ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Doniesieniu temu prof. Bujwid stanowczo zaprzecza. Przeciwnie badania te i doświadczenia muszą być rozszerzone dla dobra nauki i cierpiącej ludzkości. Praca dwóch lat, wszelkie preparaty i doświadczenia, wszystkie zwierzęta, którym szczepiono różnego rodzaju bakterye, zostały z polecenia protomedyka dra Merunowicza spalone i zniszczone. Przeciw temu postąpieniu władzy daremnie protestował prof. Bujwid, oświadczając, że potrzebne środki ostrożności już zarządził i że niszczyć to, co długą zdobyto pracą, jest rzeczą zbyteczną tem więcej, że na bezpieczeństwo publiczne żadnych wpływów wywrzeć nie może.

Równie namiętne, jak w najwyższym stopniu nietaktowne wystąpienie *Czasu* przeciw „fanatykom nauki", których organ panów krakowskich postawił na równi z anarchistami, — wywołało powszechne, zwłaszcza wśród sfer lekarskich, oburzenie. Najwidoczniej dla złagodzenia tego wrażenia zamieścił *Czas* w sobotę następujące pismo dra Ciechanowskiego:

„Nie polemizując z treścią ani tonem wczorajszego artykułu wstępnego w *Czasie*, ani nie biorąc nikogo w obronę, muszę w interesie prawdy zaznaczyć, że badania zarazków chorobotwórczych w odpowiednio urządzonych, a na to właśnie przeznaczonych instytutach, przyniosły ludzkości nieocenione zdobycze, jak n. p. leczenie wścieklizny i surowicę przeciwbłoniczą. Odnosi się to także do badania dżumy, któremu zawdzięczamy wykrycie zarazka tej choroby i skutecznych środków jej zapobiegania, co więcej, skutecznego leczenia. Wytworzona niedawno surowica przeciwdżumowa uratowała w Oporto przeszło dwie trzecie zadżumionych.

„Badaniom, dokonanym w Austryi, zawdzięczamy wczesne stłumienie dżumy w Wiedniu i w Tryeście. Stosunkowo szybkie zawleczenie dżumy w roku zeszłym z Indyj do Europy dowodzi, że szerzeniu się jej nawet w dalekich krajach nie można przy dzisiejszych środkach komunikacyi przypatrywać się z założonemi rękami. Wszak oprócz drogi morskiej dostać się do nas dżuma może i drogą lądową, przedewszystkiem z ogniska istniejącego we wschodniej Syberyi.

„Wobec wagi badania bakteryologicznego, w rozpoznawaniu dżumy, konieczną jest dokładna znajomość jej zarazka we wszystkich ogniskach naukowych. Wytwarzanie surowicy przeciwdżumowej wymaga czasu i licznych instytutów, tem się zajmujących. Stąd badania dżumy prowadzą się ciągle we wszystkich pracowniach bakteryologicznych Europy, oczywiście z odpowiedniemi ostrożnościami.

Docent Dr Ciechanowski".

Dzisiaj rozlepiono po ulicach miasta następujące *Obwieszczenie:*

Dnia 18 stycznia b. r. zaszedł w mieście naszem przypadek śmierci dra Napoleona Kostaneckiego wśród tak niezwykłych objawów, iż wywołał w kołach lekarskich podejrzenie, ażali nie jest to pojawienie się groźnej zarazy. Władze rządowe i miejskie zarządziły wskutek tego zbadanie przyczyn śmierci, oraz przeprowadziły równocześnie wskazane środki ostrożności. Z uczuciem najwyższego zadowolenia zawiadamiam mieszkańców miasta Krakowa, że dokonane wszechstronnie badania wykazały dowodnie, iż wspomniany wypadek śmierci nie nastąpił wskutek dżumy i że nie ma już powodu do dalszego jakiegokolwiek zaniepokojenia. Kraków, dnia 22 stycznia 1900 r. *J. Friedlein,* prezydent miasta.

Stan zdrowia całej rodziny jest zupełnie dobry i dziś lub jutro oczekują tu zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych, uwalniającego ją z przymusowego aresztu domowego. Dobry stan zdrowia rodziny zmarłego jest dalszym dowodem, że dżuma nie istnieje, i że nie na dżumę zmarł ś. p. Kostanecki. Zaraza dżumowa udziela się tylko tym, którzy w bezpośredniej styczności pozostają z chorym, a rodzina ś. p. Kostaneckiego nie odstępowała ani na chwilę jego łoża.

Gazeta Lwowska ogłosiła w sobotę wieczorem dodatek nadzwyczajny, w którym ogłoszono urzędownie, że dżumy w Krakowie nie stwierdzono.

Niezwykła demonstracya odbyła się wczoraj (w niedzielę) na cmentarzu krakowskim. Kilkaset osób zebrało się u bram cmentarnych i ruszyło z kilkoma wieńcami o czerwonych szarfach na czele — do grobu ś. p. dra Napoleona Kostaneckiego. Tu złożono wieńce których było cztery: jeden bez szarf, trzy z szarfami czerwonemi, na których widniały napisy: „Zjednoczenie — byłemu prezesowi", „Od kolegów i przyjaciół — z zaboru rosyjskiego", „Drowi N. Kostaneckiemu — Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej". — Gdy tłum, złożony z młodzieży, inteligencyi i robotników, zgrupował się dokoła grobu, zanucił „Chór robotniczy" pieśń „Zmarły towarzyszu...", poczem przemówił nad grobem w imieniu „Zjednoczenia", jak również kolegów i przyjaciół zmarłego — dr. Ryszard Kunicki, lekarz ze Śląska.

Opisał życie zmarłego, dał obraz walk z przeciwnościami, które rzucały zmarłemu pod nogi władze policyjne i polityczne z powodu jego przekonań. Mimo tych trudów i walk zachował ś. p. Napoleon do śmierci swój charakter czysty, jak kryształ.

Następnie przemówił gorąco dr. Zygmunt Marek imieniem partyi socyalno demokratycznej. Mowca gorącemi słowy żegnał zmarłego, podnosząc jego szlachetny charakter i poświęcenie dla nauki.

Za życia nie dawano zmarłemu spokoju, lecz prześladowano go dla jego politycznych przekonań i dziś jeszcze rzucają się nań niektórzy, nazywając go fanatykiem nauki. Oby więcej było takich fanatyków!

Jeśliby zapytała rodzina, jaki pomnik postawić zmarłemu nad grobem, trzebaby odpowiedzieć, że krzyż, jako symbol Tego, który cierpiał dla ludzkości, jako symbol prawdziwego chrześcijaństwa.

Smutna ta demonstracya zakończyła się odśpiewaniem powtórnem pieśni „Zmarły towarzyszu" i „Czerwonego sztandaru", poczem opuścili demonstranci miejsce wiecznego spoczynku.

W ostatniej chwili (godz. 4 min. 30 po poł.) otrzymujemy z instytutu hygienicznego, na naszą prośbę udzieloną nam informacyę, że ostateczny wynik bardzo szczegółowych i w różnych kierunkach prowadzonych badań kultur, wydały wynik, stanowczo zaprzeczający, jakoby dżuma była powodem śmierci ś. p. dra Kostaneckiego. Badanie kultur, przeszczepionych ze zwłok ś. p. Kostaneckiego, wykryło tylko obecność „streptokoków" (bakteryj gnilnych) i t. zw. „pneumo-bakcylów Friedlaendera" (charakterystycznych przy zapaleniu płuc).

Na stwierdzeniu tych faktów zamknięto dalsze w tym wypadku badania.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów 22 stycznia. Wczoraj wieczorem przyszło w „Narodnym Domu" do awantur podczas koncertu znanego chóru rosyjskiego Nadiny Sławiańskiej. Na sali znalazła się gromadka akademików Polaków. Gdy chór rosyjski zaczął śpiewać, obrzucili polscy akademicy śpiewaków zgniłemi jajami i zaczęli gwizdać. Rusini rzucili się na demonstrantów. Redaktor *Hałyczanina*, sławny z tego, że śp. Jan z Oleksowa Gniewosz bił go w biały dzień swoją wiśniową laską („Monczałówką"), ścigając go przez ulicę Krakowską, uchwycił jednego z akademików za kołnierz, chcąc go wyrzucić. Dwa silne i celnie w twarz wymierzone policzki zmusiły Monczałowskiego do odwrotu.

Przyszło teraz do bójki między Rusinami i Polakami. Niestety akademicy polscy byli w mniejszości i zostali wyparci.

Senzacyjny był koniec awantury. Na pomoc rosyjskim śpiewakom i ruskim borytełom pospieszył oddział wojska w chwili, gdy akademicy polscy, wyparci z sali Nar. Domu, zajęli dogodną pozycyę oblężniczą na ulicy Korniaktów i stamtąd zaczęli kamieniami wybijać okna w Narodnim Domu, tej twierdzy moskalofilstwa galicyjskiego, dającej gościnę przekwitłej piękności rosyjskiej, p. Nadinie, dyrygującej chórem rosyjskim. Zaledwo kilkadziesiąt szyb wybito, gdy oddział wojska wraz z policyą otoczył oblęgających i wśród istnej procesyi ciekawych, odprowadził wziętych do niewoli 22 akademików na policyę.

Działo się to o 8 wieczór. Dyrektora Krzaczkowskiego zawezwano z domu do indagowania demonstrantów. Gdy jednak Dr. Grek i p. Zajączkowski przybyli tutaj i poręczyli, że pokryją szkody wyrządzone, uwolniono akademików z niewoli, po spisaniu z nimi protokółu.

Lwów. 22 stycznia. *(Telefonem).* Do *Ruchu Katolickiego* donoszą z Warszawy:

Wczoraj w południe wypuszczono na wolność studentów, aresztowanych w sobotę. Z ogólnej liczby 36 (a nie 30, jak donoszono pierwotnie) uwolniono 31, zaś pozostałych pięciu przewieziono do cytadeli. Korespondent dodaje, że według wiarogodnych informacyj owo zebranie studentów miało na celu tylko porozumienie w sprawie nauki literatury polskiej. Pogłoska, jakoby wyjazd ks. Imeretyńskiego do Petersburga miał związek z aresztowaniami, jest mylną.

Imeretyński wyjechał dla złożenia dorocznego raportu.

Następcą kuratora Ligina, ma być mianowany hr. Mussin-Puszkin, dotychczasowy kurator szkół okręgu kijowskiego.

Ks. Lubomirscy z Kruszyny postanowili nabyć dobra Wiśnicz w Galicyi i ochronić od zatraty starożytny zamek wiśniski.

Lwów 22 stycznia. *(Telef.)* Od wczoraj wieczorem rozchodziły się po mieście niepokojące wiadomości o rzekomej ucieczce pewnego dyrektora jednego z banków lwowskich. Dzisiejszy *Przegląd* notuje te pogłoski i zapewnia, że według wszelkiego prawdopodobieństwa pogłoski te są bezpodstawne.

Prywatnie dowiaduję się, że dyrektor ów bawił wczoraj w Krakowie, dziś bawi w dobrach swoich na prowincyi, a jutro wraca do Lwowa.

Lwów, 22 stycznia. *(Telef.)* Dziś, jako w rocznicę powstania styczniowego odbyło się nabożeństwo w kościele katedralnym. Kazanie wygłosił ks. kan. Świsterski.

Towarzystwo historyczne wybrało prezesem prof. dra Wojciechowskiego.

Lwów, 22 stycznia. *(Telef.)* Dzisiaj rano umarł tutaj Alfred Bandrowski, radca sądu krajowego, brat Ernesta, dyrektora Akademii handlowej w Krakowie i prezesa „Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Lwów, 22 stycznia *(Telef.)* Uczestnicy wczorajszego zajścia na koncercie Nad. Sławiańskiej, w liczbie 21, skazani zostali przez policyę na grzywnę po 5 złr.

W procesie Jackowskiego zeznawali dzisiaj adwokat dr Schaff, dyrektor Banku krajowego, dr. Zgórski i redaktor *Kuryera Lwowskiego,* Rewakowicz. Dyr. Zgórski zaprzeczył, jakoby ulegał wpływowi dra Roińskiego, Rewakowicz zaś zaprzeczył, jakoby artykuły przeciw Roińskiemu inspirowane były przez Jackowskiego.

Strejk zecerów rozpocząć się ma za dwa tygodnie. W sobotę 300 zecerów wypowiedziało pracę, nie ma widoków osiągnięcia porozumienia.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem).* Zmarła tu w sędziwym wieku Wiktorya hr. Falkenhaynowa, wdowa po b. ministrze Juliuszu.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem).* Trybunał państwa odrzucił zażalenie Rady miejskiej w Libercu przeciw reskryptowi namiestnictwa praskiego, które zniosło uchwałę tej Rady, zarządzającą zbieranie składek na pomnik Bismarka.

Budapeszt, 22 go stycznia. *Budapesti Hirlap* donosi:

W wiedeńskich sferach dworskich opowiadają, że cesarz na jednym z obiadów familijnych wypowiedział toast, w którym trzynastoletniego arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, syna arcyksięcia Ottona, wymienił jako następcę tronu w Austryi.

Londyn, 22 stycznia. *Daily Telegraph* donosi, z Kairu, że według nadeszłych tam wiadomości, Osman Digma został schwytany i ma być odstawiony do Suakimu.

Madryt, 22 stycznia. Minister skarbu Villaverde wniósł do kortezów projekt ustawy, odnoszącej się do zamiany 4-procentowych obligów hipotecznych kubańskich i filipińskich na wieczną 4% rentę

Konstantynopol, 22 stycznia. *Agence de Constantinople* zaprzecza pogłoskom, rozsiewanym przez dzienniki zagraniczne, jakoby wiele osobistości wybitnych z dworu sułtańskiego zamierzało pójść za przykładem szwagra Abdul Hamida, Mahmuda paszy.

Waszyngton, 22 stycznia. Biuro rolnicze wykazuje następujące cyfry produkcyi rolnej za r. 1899: Pszenica 547,304.000; ryż 2,078.000; owies 796,178.000 buszli.

W sprawie konferencyi ugodowej.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem).* Wczoraj odbyło się zebranie przewodniczących parlamentarnych klubów niemieckich. Jako wynik obrad wydano następujący komunikat:

„Niemieccy mężowie zaufania uznają zamiar rządu, który zwołać ma pozaparlamentarną konferencyę, w celu omówienia sprawy czesko-niemieckiej. Sądzą, że do konferencyi tej powołani będą reprezentanci obu narodowości. Przedstawiciele stronnictw niemieckich w tej koferencyi wezmą udział pod tym tylko warunkiem, jeżeli, nie przesądzając jej wyników, Rada państwa najpóźniej w ciągu lutego zwołaną zostanie. Niemieccy mężowie zaufania wielką bowiem przywiązują wagę do tego, aby w drodze konstytucyjnej zatwierdzone zostały wszystkie ważniejsze sprawy, aby polityczne i narodowe sprawy uporządkowane zostały i aby wyczerpano i rozwiązano wszystkie sprawy ekonomiczne".

Przewodniczącego dra Funkego upoważniono do zawiadomienia prezydenta ministrów Koerbera o powziętych uchwałach.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telef.)* Na wczorajszem zebraniu przywódców lewicy wypowiedziano także zdanie, że nie ma żadnego powodu do zajęcia nieprzyjaznej postawy wobec nowego gabinetu, aczkolwiek powołanie doń mężów o tak wybitnej barwie politycznej, jak Giovanelli i Call (obaj są klerykałami) nie jest lewicy sympatycznem.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem).* Prezydent ministrów Koerber konferował dziś z przedstawicielem wielkiej własności czeskiej hr. Palffym.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem).* Konferencya dla ugody czesko-niemieckiej zebrać się ma d. 5 lutego.

N. fr. Presse donosi, że Rada państwa zwołaną zostanie po 20 lutego, a w każdym razie przed 1 marca, bo przed tym czasem załatwioną być musi ustawa o kontyngencie rekrutów. Będzie to również pierwsza i jedyna próba, czy parlament potrafi się zająć pozytywną pracą czy nie. Jeżeli próba wyda wynik ujemny, sesya parlamentu zostanie zamkniętą, a parlament w dotychczasowym składzie więcej się nie zbierze.

Wiedeń, 22 stycznia. Zaproszenia na konferencyę czesko-niemiecką wysłane będą również do radykałów niemieckich, do socyalistów jednak nie.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem).* Najbliższa konferencya przewodniczących klubów niemieckich odbyć się ma dnia 19 b. m.

Strejki.

Praga, 22 stycznia. W zachodnio-czeskiem zagłębiu węglowem strejk już ogólny. Przeszło 60.000 górników zastanowiło pracę.

Morawska Ostrawa, 22-go stycznia. Strejk w kopalniach węgla zwiększył się znowu.

Kładno, 22 stycznia. W zagłębiu węglowem dziś nikt nie pracuje.

Wiedeń, 22 stycznia. *(Telefonem.)* Przywóz węgla ze Śląska pruskiego odbywa się normalnie i nie przybiera przyspieszonego tempa. Zapasy węglowe starczą na ośm dni. — Ceny węgla nie podskoczyły.

Praga, 22 stycznia. Zarząd kolei elektrycznej zawiadomił radę miejską, że zastanawia ruch z powodu braku węgla w centralnej stacyi.

Praga, 22 stycznia. Brak węgla coraz większy. Drobne składy z powodu braku zapasów zostały zamknięte. Namiestnictwo udało się do zarządu kolejowego z prośbą o dostawę zapasów węglowych. Minister kolejowy Wittek zgodził się, aby 100 wagonów dziennie przewoziło dostarczony przez zarządy kopalniane węgiel.

Wojna.

Londyn, 22 stycznia. Depesza gen. Bullera do ministerstwa wojny, wysłana 20 b. m. z obozu pod Spearmans-farm, brzmi: Gen. Clery, mając pod swemi rozkazami także część oddziału gen. Warrena walczył dziś od godz. 6 rano do godz. 7 wieczorem. Przez zręczne wyzyskanie ognia artyleryjskiego udało mu się na przestrzeni 5 *km.* zająć cały szereg wzgórz. Obecnie wojsko jego biwakuje na zdobytym terenie. Klucz jednak pozycyi znajduje się jeszcze w rękach nieprzyjaciół. Do godziny $6^1/_2$ uprzątnięto z placu bitwy około 100 naszych rannych. Ilość zabitych nie jest znaczna.

Londyn, 22 stycznia. *Biuro Reutera* donosi pod datą 20 b. m. z obozu w Spearmans farm: Oszańcowanie nieprzyjacielskie ostrzeliwano cały dzień dzisiejszy granatami. Brygada gen. Lyttletona ruszyła do ataku i zajęła w odległości około 2 *km.* od pozycyi Boërów, leżące wzgórze Brakfontein. Podczas tego kompania strzelców z oddziałem aeronautycznym starała się ściągnąć na siebie ogień nieprzyjacielski. Do chwili wysłania tej depeszy nie udało się jeszcze wyprzeć nieprzyjaciela z jego pozycyj. Zeschnięta trawa zapaliła się w kilku miejscach od pękających pocisków.

Londyn, 22 stycznia. Ministerstwo wojny otrzymało wczoraj od gen. Bullera depeszę, w której donosi on, że gen. Lyttleton, chcąc ułatwić gen. Warrenowi posuwanie się naprzód wykonał forsowny rekonesans i zmusił Boërów do pozostawania przez cały dzień w rowach strzeleckich.

Londyn, 22 stycznia. Ze Spearmans-farm donoszą do *Biura Reutera*, że gen. Warren walczył przez cały dzień wczorajszy i wyparł Boërów z trzech pozycyj.

Londyn, 22 stycznia. Gen. Buller donosi pod datą wczorajszą z obozu w Spearmansform, że podczas onegdajszej bitwy nad Venters-Spruit zostawiło rannych 12 oficerów i 279 szeregowców angielskich. (Venters-Spruit jest to potok płynący pod Acton Humes i wpadający z lewej strony do W. Tugeli).

Londyn, 22 stycznia. *Standard* donosi z Pearmansarm pod datą 18 b. m., że Boërowie koło Colenso spostrzegłszy, iż generał Buller wyparł ich z zajmowanych stanowisk, przekroczyli rzekę Tugelę w kierunku południowym i spalili wszystkie domy miejscowe. Ponieważ wojska angielskie wymaszerowały w kierunku z Chieveley, przeto Boërowie cofnęli się na wzgórza. Wojska angielskie powróciły jednak do ataku, skutkiem czego Boërowie musieli wkrótce opuścić swe ufortyfikowane pozycye nad rzeką. Wieczorem nie było już widać nieprzyjaciela w okolicy Colenso. Wojska angielskie udały się następnie z powrotem do Chieveley.

Londyn, 22 stycznia. Jak donosi *Biuro Reutera,* 350 Boërów wpadło w zasadzkę, zastawioną przez oddział pułkownika Dundonalda. Anglicy, stojąc na wzgórzu, pozwolili nieprzyjacielowi zbliżyć się, poczem przywitali go silnym ogniem. Boërowie wcale na ogień nie odpowiadali. Większa ich część padła, resztę zabrano do niewoli.

Londyn, 22 stycznia. *Biuro Reutera* otrzymuje z Pretoryi wiadomość, że przez cały dzień 19 b. m. wojska angielskie przechodziły W. Tugelę. Spodziewaną jest lada chwila wielka bitwa.

Londyn, 22 stycznia. Załoga angielska w Ladysmith jest w najwyższym stopniu wzburzona, spodziewając się szybkiego nadejścia odsieczy.

Wedle dalszego doniesienia z Ladysmith, Boërowie wzmacniają swe pozycye na zachód od tego miasta artyleryą i ludźmi. Ustawili oni oprócz tego na północ od Ladysmith nową haubicę i wzmocnili tamże szańce. Umysły Boërów są bardzo rozdrażnione.

Londyn, 22 stycznia. Gen. French doniósł pod datą 19 b. m. do ministerstwa wojny, że wykonał demonstracyę na czele oddziału kawaleryi z artyleryą w kierunku Hebronu.

Londyn, 22 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Modder-River, że artylerya angielska przyprawiła Boërów o wielkie straty w dniu 20 b. m.

Londyn, 22 stycznia. Większość tutejszych dzienników pełna jest otuchy. Żaden z nich nie ośmiela się wyrazić przypuszczenia o możliwości klęski gen. Bullera. Jedynie *Morning Post* twierdzi, że czynniki miarodajne w Londynie nie są bez obaw poważniejszych.

Dziennik ten pisze: Wiadomości, nadchodzące z placu boju, są tak fragmentaryczne, że musimy czekać końca operacyj, mających na celu odsiecz Ladysmith, aby podać ich przebieg i poznać naturę. Żadna z tych depesz nie podaje nawet jasno obrazu operacyj z 20 b. m.

Ladysmith, 22 stycznia. Boërowie bombardują teraz miasto z nowych dział 8 mio calowych. Bombardowanie w ostatnich dniach było bardzo silne, szkód jednak wielkich nie sprawiło. Załoga posiada już wiadomości o zwycięskim marszu gen. Bullera. Słychać tu doskonale odgłos strzałów artyleryi angielskiej, walczącej z Boërami.

Rensburg, 22 stycznia. *Biuro Reutera* donosi, że, jak zapewniają ludzie znający stosunki, ogólne straty Boërów w zabitych i rannych do dzisiejszego dnia wynoszą 6.425 ludzi.

Rzym, 22 stycznia. Do Neapolu przybył Macrunn, były konsul Stanów Zjednoczonych w Pretoryi, wioząc ze sobą list od prezydenta Krügera do prezydenta Mac Kinley'a. Krüger prosi w nim prezydenta Stanów Zjednoczonych o podjęcie pośrednictwa między Transwaalem a Anglią. Macrunn udaje się najprzód do Rzymu, potem do Paryża, a stamtąd dopiero odjedzie do Nowego Jorku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Do niniejszego numeru dołączona jest dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych broszurka o roślinie pastewnej, „soją" zwanej.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 stycznia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	
Renta austryacka papierowa	99	80
„ „ srebrna	99	60
4% renta austryacka złota	99	05
4% „ „ koronowa	98	80
4% „ węgierska złota	98	90
4% „ „ koronowa	95	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	132	—
„ kredytowe	233	85
Londyn	242	15
Marki	118	20
20-to Markówki	23	60
20-to Frankówki	19	20
Włoskie banknoty	89	65
Dukaty	11	42
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	127	—
Akcye Anglobanku	124	50
„ Unionbanku	155	50
„ Bankverein	136	75
„ Laenderbanku	116	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	141	—
„ „ Południowej	25	—
„ „ Elbethal	124	25
„ „ Nordbahn	283	—
„ „ Staatsbahn	134	—
„ „ Alpine	273	25
„ Tureckie Tabaczne	138	50
Ruble	254	50
Berlin, 22 stycznia 1900		
Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	55
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	215	95
$4^1/_2$% Listy polskie	98	—
Renta włoska	94	10
Akcye kredytowe austryackie	234	—
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 22 stycznia 1900.		
Spirytus gotowy	38	80
Cena nafty	39	50
Pszenica na wiosnę	7	93
Żyto na wiosnę	6	79
Owies na wiosnę	5	38
Kukurydza	5	2[illegible]

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

L. 4191. 374 1 3

Ogłoszenie.

W **krajowej Szkole ogrodniczej w Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1900/1901 **z dniem 5 kwietnia 1900 r.**

Celem krajowej Szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do Szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się: że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, **mają pierwszeństwo** do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1900 r.** do Dyrekcyi kraj. Szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.